

HANNA JĘDRUSZCZAK

TADEUSZ BOROWSKI I JEGO PUBLICYSTYKA

Tadeusz Borowski jest jedną z czołowych postaci polskiego życia kulturalnego w drugiej połowie lat czterdziestych i u progu lat pięćdziesiątych. Z nazwiskiem tym zdążyła się już złączyć legenda i nieoddzielne od niej odbrązawianie. Dlatego książka Tadeusza Drewnowskiego o Borowskim¹, która jest pierwszym poważniejszym krokiem zmierzającym do całościowego zrozumienia życia, twórczości i osobistego dramatu pisarza, wywołała tak żywą i głęboko spolaryzowaną dyskusję². I dlatego też, z racji owego miejsca bohatera książki w życiu umysłowym kraju, biografia jednostkowa staje się przyczynkiem do biografii zbiorowej, a nawet więcej — do pojmowania mechanizmów i treści życia politycznego i duchowego tamtych lat. Stąd uzasadnione wydaje się omówienie tej pracy w piśmie historycznym.

Drewnowski podszedł do swego zadania ze świadomością odpowiedzialności, jaką nakłada sam temat. Wyraziło się to w poprzedzających książkę studiach literaturoznawczych, związanych z przygotowaniem pięciotomowego wydania *Utworów zebranych* (udział w Komitecie redakcyjnym), w pracy nad gromadzeniem i publikacją ineditów, w sięganiu po relacje najbliższych członków rodziny pisarza oraz jego przyjaciół i współpracowników, w analizie — by lepiej uchwycić kontekst sprawy — całokształtu ówczesnej polskiej twórczości i publicystyki literackiej, zarówno konspiracyjnej z lat wojny, jak i powojennej, a pozostającej w tematycznym związku z pisarstwem Borowskiego. I nie to jest ważne, czy otrzymaliśmy — jak to się potocznie określa — książkę naukową, czy też, jak chce sam autor, „nienaukową”³. Ważne jest to, że nie kryje on swego emocjonalnego stosunku do tematu pod płaszczkiem akademizmu (który ubezpiecza skutecznie wielu mniej odważnych i mniej szczerych), a zarazem ukazuje warsztat i przesłanki wnioskowań. Czytelnik ma możliwość — strona po stronie — prześledzić jego dążenie do tego, by ukazać całościowy i dający się zweryfikować obraz życia i twórczości Borowskiego. Całościowy nie tylko w sensie chronologicznym, tj. sięgający w lata dziecięce i młodzieńcze, ale przede wszystkim ujęty wielowarstwowo, jako droga „poszukiwań i sprzeczności” (s. 11), nie sprowadzony tylko do tematyki obozowej. Ta dążność do całościowego potraktowania

¹ T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim* (dalej: *Ucieczka*). Warszawa 1972 PIW (w „metryczce” omyłkowo: 1962), ss. 370. Wkrótce po ukazaniu się tej książki opublikowana została rozprawa Andrzeja Wenera, *Zwyczajna Apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*. Warszawa 1971, Czytelnik, ss. 229. W poniższym tekście cytaty z książki T. Drewnowskiego zaopatrzone są podaniem stron w nawiasie, przy cytatach z prac T. Borowskiego oznaczono w nawiasie liczbą rzymską kolejny tom *Dzieł zebranych*, liczbą arabską — stroną.

² J. Biernacki, *Niczego nie możemy się nauczyć*. „Kultura” nr 35 z 27 VIII 1972; M. Komar, *Zrozumienie i lojalność*. „Kultura” nr 35 z 27 VIII 1972; T. Łubieński, *Anty-Borowski*. „Kultura” nr 32 z 6 VIII 1972; K. Mętrak, *Borowski do uzięcia*. „Kultura” nr 36 z 3 IX 1972; J. Niecikowski, *Paradosy Borowskiego*. „Literatura” nr 29 z 31 VIII 1972; M. Sprusiński, *Rejterada z kamiennego świata*. „Literatura” nr 33 z 28 IX 1972.

³ Wypowiedź w dyskusji nad *Ucieczką* w Instytucie Historii PAN 25 X 1972.

wania tematu przejawiała się także w zakresie powiązań pomiędzy myślą Borowskiego, stanowiącą „ekstrakt nieoficjalnych, wstydlivych, ciemnych treści wieku” (s. 317), a tymi dylematami wartości kultury czy cywilizacji, które nurtowały najwybitniejszych pisarzy i myślicieli współczesnych, niezależnie od języka, w jakim je wyrażali. Szeroka skala rozważań i wyraźne uogólniające konstatacje zostały osadzone w źródłowym materiale fotograficznym i literackim. Widać dbałość autora o odwołanie postaci na tle i w ścisłym powiązaniu z historyczną jakością czasu, z ową atmosferą życia zarówno w latach okupacji, jak i po wojnie, co nie jest częstą cechą biografii pisanych przez historyków literatury.

W sumie otrzymaliśmy studium, w którym życie osobiste nie jest wolne od ludzkich błędów, dzieło literackie pełne „gwałtownych zwrotów i wypierania się siebie” (s. 14), a zarazem związane wewnętrzną tożsamością, logiką i autentyzmem, działalność polityczna — skrzywiona poprzez „niedostatek społecznego doświadczenia, luki w wykształceniu, barbarzyństwo kulturalne” (s. 32). W końcu ilu było tych Borowskich? — pyta autor książki. „Borowski — poeta, prozaik i trybun. Borowski — klerk, katastrofista i romantyk i Borowski — realista i polityk” (s. 14).

Na pewno można dyskutować nad tym, czy książka w sposób adekwatny wobec układów, które realnie występowały, wszystkie owe wcielenia odwarza. Dotyczy to zwłaszcza złoenu ostatniego: Borowski jako polityk, zwolennik socrealizmu i publicysta. Drewnowski nie pomija tego rozdziału życia i działalności. Poświęca mu jednak stosunkowo mniej miejsca, mniej docieklivosti analitycznej i bardziej jest tu oszczędny w uogólnieniach. Stworzyło to szczelinę, w którą wcisnęła się krytyka i nieprecyzyjne deklaracje za dość ułatwionym i powierzchownym modelem Anty-Borowskiego. Model ten daje się sprowadzić do znanego już skądinąd wizerunku człowieka, który „jakoś dawał sobie radę w Oświęcimiu”; który, choć „mógłby wystąpić w roli koronnego świadka norymberskiego, walnie przyłożył ręki do zmanipulowania doświadczeń ideowo-moralnych epoki pieców”; który potem „z dezynwolturą barbarzyńcy wypisuje brednie o światowej kulturze, a gdy ówczesni hunwejbini literaccy śmieją się z inteligentów... staje się szkodliwym nadgorliwcem jakkolwiek by to tłumaczyć: naiwnością, fanatyzmem, cynizmem czy obłudą”. O poznawcze wartości tego modelu, a zarazem o dydaktycznych gustach owej publicystyki świadczy lekcja, jakiej udziela ona Borowskiemu, który „zapomniał o sprawach znacznie prostszych jak życzliwość dla ludzi, umiarkowanie w sądach, uczciwe zainteresowanie losami i nastrojami własnego społeczeństwa” (Tomasz Lubieński).

Nie warto byłoby może cytować tych sformułowań, gdyby nie fakt, że prasa jest źródłem historycznym, trzeba ją więc traktować poważnie. Ale wróćmy do książki, która — może z uwagi na fakt, że napisana jest z życzliwością dla *personae dramatis*, z umiarkowaniem w sądach, z uczciwym podejściem do materiału źródłowego i historii — najlepiej sama się obroni i najlepszą może być podstawą do dyskusji. Pod warunkiem oczywiście, że się ją uważnie przeczyta. Książkę — i utwory samego Borowskiego.

Jak już wspomniano, te partie książki Drewnowskiego, które poświęcone są doświadczeniom okupacyjnym i wyrosłej z nich twórczości, potraktowane zostały ze znaczną dokładnością, wspierają je ponadto inne opracowania, studia i eseje. Warto może skierować rozważania ku późniejszej, końcowej, fazie życia i twórczości Borowskiego.

„Po tylu latach — pisze Lesław Bartelski — gdy namiętności tamtego czasu stały się już historią i łatwiej nam zrozumieć trudności oraz sprzeczności naszego pokolenia, będzie o nich częstokroć świadczyć właśnie ta «reszta», publicystyka Borowskiego — znak tamtej epoki. Ta publicystyka jest dokumentem, prawie jedynym

zapisem ze świata, który na szczęście przeminął, ale który gdzieś czai się w zakamarkach naszej pamięci”⁴.

Wydaje się, iż spojrzenie na publicystykę Borowskiego jako na świadectwo źródłowe, odtwarzające w jakimś stopniu mechanizm powstawania i charakter epoki, może pomóc nie tyle w konstruowaniu nowych, odkrywczych tez, ile w uporządkowaniu i interpretacji procesu zasadniczych, jakościowych przemian, które w postawach ludzi — a zwłaszcza twórców — dokonywały się na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Nie mogą spełnić tego zadania prezentystyczne etykiety, grupujące owe, jakże zróżnicowane postawy w jedną klasę: „ówcześni hunwejbini literaccy”.

Nie starczy tu miejsca, by ukazać różnorodność — nie przytłumioną przecież bez reszty schematyzmem i dogmatyzmem ideologicznym — poglądów, postaw i motywacji funkcjonujących w środowisku twórców kultury — a ściślej literatury. Mógłby to być temat oddzielnego, gruntownego studium. To, co może ukazać wąski szkic inspirowany lekturą wspomnianej książki, to próba uściślenia kalendarza owych przemian w sposobie myślenia tak zbiorowym, jak i jednostkowym (Tadeusz Borowski) oraz próba spojrzenia na owe przemiany czy reorientacje jako na element całościowo pojmowanej sytuacji społeczeństwa polskiego z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Przesłanki, mające później zadecydować o przejściu Borowskiego na pozycje wojującego socrealizmu, zarysował Drewnowski w końcowych partiach rozdziału z tytułowanego „Do kresu pewnej moralności” (są to: „Wielkie zmęczenie” i „Wyłomy w kamiennym świecie”). Literacka analiza *Kamiennego świata*, a zwłaszcza jego ideowej treści, prowadzi tu do konstatacji, iż „ówczesny światopogląd Borowskiego [tj. w połowie 1947 r. — H.J.] dałoby się określić jako postawę «pozytywnego katastrofisty», analogicznie do ówczesnego określenia «pozytywnego bezpartyjnego», tj. człowieka może nie wierzącego w pewne cele, lecz pragnącego coś konstruktywnego robić [...]”, który „[...] nie zamierzał zaprzestać działania na rzecz rewolucji moralnej” (s. 223). Jednocześnie obserwacja percepcji opowiadań i społeczno-politycznej sytuacji, istniejącej w momencie ich ukazania się, skłania Drewnowskiego do następującego wniosku: „Nie tylko napaści i nieporozumienia krytyki, nie tylko uwagi i rady ludzi życzliwych — także kierunek, w jakim obróciło się gwałtownie życie literackie roku 1947, zdawał się zaprzeczać linii pisarskiej Borowskiego, zarówno problematyce, jak i stylowi jego nowelistyki” (s. 221).

Nie tylko Borowski (choć nosił się z tym zamiarem) nie był wówczas zdolny odpowiedzieć na postulat stworzenia wielkiej powieści epickiej. Uniemożliwiła to sama rzeczywistość historyczna, znajdująca się wówczas *in statu nascendi*. Natomiast rady ludzi bliskich i rozwój ogólny sytuacji w kraju i na świecie, w literaturze i poza nią — oddziaływały nie tyle w kierunku przeciwnym linii pisarskiej Borowskiego, ile w kierunku umacniającego w jego tendencji myślowej te nowe i słabe na pewno elementy pozytywne, które dały o sobie znać w *Kamiennym świecie*. Dość zgodny tenor tych rad sprowadzał się do zachęty: rzuć tematykę obozową, zajmij się współczesnością. W tytułowym opowiadaniu *Kamiennego świata* czytamy: „Od razu muszę wyznać, że chociaż bardzo rzadko zmuszam się po wojnie do oczyszczenia butów i prawie nigdy nie wyskrobuję błota z mankietów spodni, że chociaż wiele wysiłku kosztuje mnie co drugi dzień ogolenie moich policzków, brody i podgardla, że choć dla oszczędności czasu ogryzam paznokcie zębami i nie poszukuję rzadkich książek ani kochanek, wiążąc przez tę rezygnację sens mego losu z losem wszechświata, to jednak dopiero od niedawna z lubością wychodzę z domu w skwarne popołudnia na

⁴ Szkic o Tadeuszu Borowskim. Dzień jego śmierci (w:) L. Bartelski, *W kręgu bliskich*. Kraków 1967, Wyd. Literackie, s. 40.

długie samotne przechadzki po robotniczych dzielnicach swego miasta”. „[...] i ponieważ świat dzisiaj się jeszcze nie rozwiął, wyjmuję czyste kartki, rozkładam je pedantycznie na biurku i przymknąwszy oczy staram się odnaleźć w sobie tkliwą przyjaźń dla robotników znad szyn tramwajowych, dla wiejskich bab z fałszywą śmietaną, pociągów z towarem, ciemniejącego nieba nad ruinami, dla przechodniów z alei i dla nowych futryn, a nawet dla żony wycierającej talerze — i z wielkim wysiłkiem intelektualnym pragnę uchwycić prawdziwy sens widzianych rzeczy, zdarzeń i ludzi” (II, 260, 263).

Pierwszy krok został więc dokonany. Było to wychylenie wewnętrzne w stronę uparcie odradzającego się życia, które pisarz nazywa wprowadzie kamiennym światem, ale jest to nazwa dla wizji intelektualnej. Percypowany świat jawi się jako dynamiczny powrót do życia, z całą jego barwną i codzienną przyziemnością, tyle że jest on — ów świat — bardziej nieuchwytny i nienamacalny, aniżeli ta przytłaczająca swym ciężarem wizja intelektualna. Cały dalszy wysiłek myślowy Borowskiego będzie zmierzał, tak jak dotychczas, do uporządkowania tego zmysłowo postrzeganego świata wedle kategorii moralnych. Porządek polityczny będzie dla niego odmianą, praktyczną wersją porządku moralnego. Zmianie ulegnie zarazem artystyczny kształt tej systematyzacji.

Jesień 1947 r. przyniosła ważne wydarzenia. W dniach 22—27 września na naradzie informacyjnej przedstawicieli dziesięciu partii komunistycznych i robotniczych, która odbyła się w Polsce, w Szklarskiej Porębie, Andriej Żdanow wygłosił referat o sytuacji międzynarodowej, który stał się podstawą deklaracji. Deklaracja ta stwierdziła, iż w wyniku powojennej polityki Stanów Zjednoczonych i Anglii zostały zagrożone pokój i demokracja, a świat podzielony został na dwa obozy: „imperialistyczny i antydemokratyczny, mający na celu ustanowienie panowania imperializmu amerykańskiego i obalenie demokracji oraz antyimperialistyczny i demokratyczny, którego głównym celem jest rozbięcie imperializmu, umocnienie demokracji i likwidacja pozostałości faszyzmu”⁵. Enuncjacja ta pozostawała w ścisłym związku ze znanym przemówieniem Trumana, wygłoszonym 12 marca 1947 r. w Kongresie, w którym sytuacja międzynarodowa określona została jako krytyczna, zagrażająca pokojowi i bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych, a Związek Radziecki — jako potencjalny przeciwnik. Zdarzenia te były odbiciem rzeczywistych rozbieżności w łonie byłej koalicji antyhitlerowskiej, które ujawniły się z całą ostrością po wojnie, a które w Europie dotyczyły przede wszystkim kwestii niemieckiej.

Ulegająca zaognieniu sytuacja międzynarodowa nie pozostała oczywiście bez wpływu na stan umysłów i charakter polityki kulturalnej w Polsce. Przemawiając na otwarciu radiostacji we Wrocławiu w listopadzie 1947 r., Bolesław Bierut nawiązuje do tych nowych cech sytuacji międzynarodowej i postuluje, by „nasi twórcy, nasza literatura, nasz teatr, nasza muzyka, nasz film związane były jak najściślej ze społeczeństwem, z jego bólami i dążeniami, z jego wysiłkami, z pracą, marzeniami, aby wskazywały mu drogę, mobilizowały do twórczej pracy, aby wydobywały z ludzi najszlachetniejsze pierwiastki, stawały się bodźcem postępu i doskonalenia społecznego”⁶.

Podobne postulaty formułowano już wielokrotnie przedtem w enuncjacjach władz państwowych, w dokumentach partyjnych, jednakże w zmienionej sytuacji politycznej nabierały one nowego, o wiele bardziej zasadniczego znaczenia.

⁵ *Informacyjnoje sowieszczanije predstavitelej niekotorych kompartij w Plosze w konce sientjabria 1947 goda*. Ogiz 1948.

⁶ B. Bierut, *O upowszechnienie i udostępnienie kultury*. „Rzeczpospolita” nr 316 z 17 XI 1974.

Jakie stanowisko zajmuje wówczas Borowski?

W grudniu 1947 r. i w pierwszych miesiącach roku następnego publikuje w „Przeglądzie Akademickim” trzy artykuły, w których formułuje swe poglądy, zgodne zarówno w zasadniczych kwestiach, jak i w retoryce z cytowanymi wyżej dokumentami. „Druga wojna światowa nie została jeszcze zakończona i — nie wiadomo kiedy się zakończy. Nie dlatego, że w Europie nie podpisano formalnego pokoju z Niemcami, a w Azji z Japonią. Nie dlatego również, że nie wprowadzono w życie tego artykułu Karty Narodów Zjednoczonych, który mówi o międzynarodowej współpracy państw «miłujących pokój», [...] lecz przede wszystkim dlatego, że w Europie i Azji trwają walki orężne. Bije się Grecja demokratyczna z narzuconym jej rządem ateńskim, walczą Ludowe Chiny z arystokratycznym rządem Czang-Kai-szeka, trwają walki w Palestynie. Nie wiadomo dokładnie, ile ludzi ginie co dzień w polu, w obozach, w więzieniach. Ale ostatecznie co nas to obchodzi, jesteśmy w fazie pokojowej odbudowy kraju!” (IV, 19). Pisarz nie rozważa sytuacji międzynarodowej kraju w kategoriach politycznych czy dyplomatycznych, ujmuje ją jako „sprawę wspólnoty ludzkiej i sprawę własnego interesu”. Jego konkluzja brzmi: „Jeśli wartości humanistyczne zostaną pogwałcone w jednym kraju, drugi kraj nie jest przed gwałtem bezpieczny. Jeśli człowiek innej skóry lub innego pochodzenia jest uznany za stwór niższego gatunku, cóż przeskadza tym wyższym znać jutro nas za stwór innego gatunku”. Stąd płynie dla literatury obowiązek obrony tych zagrożonych wartości humanistycznych. „Wydaje mi się, że artysta nie może dzisiaj stać na schodach w roli nic nie rozumiejącego gapia — i albo będzie zamykał okiennice i ukradkiem siadał do stołu jak A. Malraux, albo jak Zola i Eluard będzie wraz z robotnikami schylał się po kamień uliczny, broń proletariatu” (IV, 18). Te artykuły są symptomem poważnych zmian w przekonaniach Borowskiego, jakie dokonywały się od momentu, gdy pisał *Kamienny świat*, do chwili powstania *Opowiadań z księżek i gazet*, tj. od połowy 1947 do połowy 1948 r., i pozwalają zarazem przerzucić pomost pomiędzy tymi dwoma utworami czy kompozycjami utworów. Sytuacja świata powojennego, los ludzkości były sprawami, które z niepomiernie większą siłą przyciągały jego myśl i wyobraźnię aniżeli wewnętrzne spory kraju czy literatury. Spór, jaki toczyli publicyści „Kuźnicy” o literaturę rewolucji intelektualnej i kulturalnej, stwarzał tylko pewną atmosferę, podpowiadał kierunki poszukiwań (Garaudy — *Komunizm i moralność*), ale nie dostarczył wiaźadła, które mogłoby złączyć dwa rozchwiane ogniwa: własne „ja” i zewnętrzny świat. „Gdziekolwiek ziemia”, ujmowanie problemów w skali całego świata i całej ludzkości — to jest wątek, który był zawsze osnową myśli i twórczości Borowskiego i który w tej fazie dychotomicznych podziałów przywiódł go do konieczności uznania socjalizmu i do tego, że „zmieniał świat dłońmi” publicystą.

Była w tej postawie pisarza — jeśli ocenić ją przez pryzmat cytowanych powyżej artykułów — zasadnicza rewizja jego młodzieńczej filozofii czynu. W latach wojny i okupacji towarzyszyła mu bowiem głęboka niewiara w sens walki, zawarta w słowach: „Zostanie po nas złom żelazny i głuchy, drwiący śmiech pokoleń”. Wówczas — jak pisze Drewnowski — Borowski reprezentował stoicki pogląd, że „dziełem człowieka mogą być jedynie osobiste czyny i doznania: nauka, poezja, przyjaźń, miłość” (s. 52). Teraz, jesienią 1947 r. — zakładam, że wówczas powstały artykuły publikowane w „Przeglądzie Akademickim” — nie tylko krytykuje tych, którzy chcieliby „przepływać ponad nietrwałymi konfliktami chwili”, ale opowiada się wyraźnie za czynnym samookreśleniem politycznym twórcy.

Akcentowanie tej daty — jesień 1947 r., nie jest z mojej strony podyktowane jedynie skłonnością do historycznej dokładności. W dacie tej upatruję istotny argu-

ment świadczący o „wyprzedzeniu w czasie” przemian politycznych poglądów Borowskiego, które tak usytuowane nie dadzą się wytłumaczyć koniunkturalnym dostosowaniem do zwrotu ideologicznego i organizacyjnego w PPR czy w polityce kulturalnej (Zjazd Szczeciński), a mogą być rozumiane na tle narastania tzw. zimnej wojny. Oczywiście problem związku pomiędzy ogólną sytuacją a sposobem myślenia Borowskiego jest nadal sprawą wymagającą dokładnego zbadania i wyjaśnienia, zwłaszcza zaś ukazanie tych inspiracji i impulsów, które w stosunku do niego były najbardziej skuteczne (i które wychodzić musiały również z grona otaczających go przyjaciół i współpracowników) oraz tych cech jego osobowości, które czyniły go receptorem owych zewnętrznych bodźców. Przy obecnym stanie wiedzy nie można odtworzyć szczegółów tego mechanizmu, rzuca się w oczy jednak nie tylko zbieżność w czasie, ale i współzależność.

Okres półtoraroczny, tj. rok 1948 i pierwsze półrocze 1949 r., określa Drewnowski jako „nie bezbolesne zmaganie między zamiarami pisarza a presją życia” oraz wskazuje, iż był to czas „sprzeczności i szamotań. Nie dla niego jednego” (s. 230). Dobrze rozumiemy podłoże owych trudności, trafnie powiązane w książce ze zwrotem, jaki w polityce partii dokonał się na plenum sierpniowym w 1948 r. Jednakże nie wiemy, jaki był stosunek Borowskiego do tego wydarzenia.

Rok 1948, w świetle jego wyżej cytowanych wypowiedzi publicystycznych w „Przeglądzie Akademickim”, to tylko konsekwentne potwierdzenie lub rozwinięcie tych poglądów, które w podstawowych założeniach były już wcześniej wyraźnie zdeklarowane. 10 stycznia rozpoczął się Zjazd młodych literatów w Nieborowie, zakończony tzw. rebelią, która stanowiła symptom dążeń odczuwanych w środowisku twórczym — zwłaszcza najmłodszym — do wykroczenia poza akademickie w gruncie rzeczy postulaty ideologiczne, zawarte najogólniej w programie „Kuźnicy”, by dokonać „upartyjnienia literatury naturalnie w znaczeniu politycznego zdeteminowania swojej postawy ideologicznej”⁷. Nie sądzę, by — jak pisze Drewnowski — dyskusje nieborowskie stanowiły dla Borowskiego „w jego kamiennym świecie [...] pierwszy wyłom: pokoleniowy” (s. 236). Było to raczej środowiskowe potwierdzenie i literacka konkretyzacja jego własnych, wcześniejszych przemyśleń i przewartościowań, dokonanych już w roku poprzednim. Podobnie i wstąpienie do partii dawniej już planował, a za namową Stefana Żółkiewskiego i Jacka Bocheńskiego jedynie je przyspieszył. „Borowski nie przeżył heroicznych lat władzy ludowej, czytamy w *Ucieczce*, od polityki programowo stronił, teraz w związku z wydarzeniami lata 1948 zaczęła go ona po raz pierwszy pasjonować. Zwrot polityczny, zwieranie szyków wydawały się mu, podobnie jak wielu łatwowiernym i nie wtajemniczonym, słuszne i niezbędne, zwłaszcza w sytuacji zaogniającej się zimnej wojny” (s. 239). A więc nie tyle rozterki i szamotanina (ich apogeum przeżył chyba w Monachium, gdy rodziła się decyzja powrotu do kraju, i w połowie 1947 r., gdy po raz pierwszy targnął się na życie), ile proces stopniowego wciągania poety, od jesieni 1947 r., w nurt wydarzeń, wciągania nie pozbawionego udziału własnej woli i własnych wyborów (rezygnacja z pracy w Korbutianum, przyjęcie funkcji redaktora gazety Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu i zastępcy szefa Biura Prasowego Kongresu).

Jak wskazują psychologowie, w każdym człowieku tkwi głęboka potrzeba „zakorzenienia”, czyli współuczestnictwa społecznego, której prawidłową formą zaspokojenia jest braterstwo, poczucie więzi społecznej oraz potrzeba układu odniesienia

⁷ T. Konwicki, *Studium nieborowskie. „Twórczość” 1948*, nr 2. Cyt. za Drewnowskim, op. cit., s. 236.

i czci (E. Fromm), bądź szerzej: potrzeba sensu życia (K. Obuchowski). Ta ostatnia realizuje się zarówno poprzez działalność rozumną, jak i poprzez szeroką sferę zachowań irracjonalnych.

W osobowości Tadeusza Borowskiego właśnie te potrzeby występowały w szczególnie nasilonym stopniu i one przede wszystkim, nie zaś płynne i nieprecyzyjne określenie „wiara w socjalizm” (to był przejaw realizacji tych potrzeb), mogą tłumaczyć kierunek jego zachowań i działań.

W życiu Borowskiego okres po powrocie do kraju w czerwcu 1946 r. wydaje mi się fazą wielkiego odżywiania tych potrzeb, zdławionych przez lata obozowe, a zarazem fazą tragicznych poszukiwań form ich zaspokojenia. Świadectwem tego jest pozostawiony przez niego zapis literacki, zwłaszcza niektóre obrazy *Kamiennego świata* — jakże różne od brutalnego realizmu wcześniejszych opowiadań obozowych (*Człowiek z paczką* — obraz grupy Żydów idących do gazu i śpiewających „po hebrajsku jakąś wstrząsającą pieśń, której nikt nie mógł zrozumieć”, *Dziennik podróży*), a także proza z lat 1948—1951 (*Ofensywa styczniowa*, *Międzynarodówka*, *Czerwony Maj*). Ważnym przejawem poszukiwań potwierdzenia więzi międzyludzkich była jego działalność praktyczna, organizatorska i publicystyczna. Jej zaczątkiem była praca w Biurze Poszukiwania Rodzin przy PCK w Monachium. Udział w Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu, od sierpnia do października 1948 r. stanowił w tamtym czasie ważne doświadczenie, potwierdzające, że jego własny wybór polityczny był zarazem wyborem, jakiego dokonali liczni członkowie przedstawiciele postępowej nauki i sztuki na świecie. Redagowanie gazety kongresowej było również pracą, w której Borowski ukazał po raz pierwszy właściwą sobie pasję działacza społecznego. Drewnowski pisze o niej: „Powstała następna wyrwa w *Kamiennym świecie*” (s. 240—241). Dalszym ciągiem tego wyłomu, żłobionego własną działalnością organizatorską, był wyjazd do Berlina w charakterze referenta kulturalnego w Polskim Biurze Informacji Prasowej (czerwiec 1949 — marzec 1951). I tu znów obserwowana rzeczywistość zdawała się jednoznacznie potwierdzić nie tylko słuszność, ale i konieczność dokonanego wyboru. Ważnym elementem tej działalności praktycznej były coraz to liczniejsze po Zjeździe Szczecińskim tzw. wyjazdy w teren, praca w ZLP, spotkania z czytelnikami, rozmowy z robotnikami.

Publicystyka Borowskiego ma w zasadzie dwa źródła: pierwsze, to przetworzony lub powtórzony zasób wiadomości czerpanych z lektur, drugie, to właśnie owa praktyczna działalność i obserwacje czynione bezpośrednio w różnorodnych miejscach i układach społecznych.

Mogliby się zdawać, że taka podstawa da możliwość stworzenia poprzez artykuły publicystyczne dokumentacji przemian, jakie zachodziły w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym kraju czy świata. Jednakże tak rozpatrywana, publicystyka ta okazuje się całkowicie pusta. Nie oddaje ona życia, nie ukazuje jego zmienności w czasie, nie zgłębia jego różnorodnych aspektów czy warstw, nie informuje nas nawet dokładniej o konkretnych wydarzeniach, jedynie powierzchownie nawiązuje do wielu, znanych skądinąd, wydarzeń (ruch współzawodnictwa, proces krakowski, „odkrycia” Łysenki, ruch amatorskich teatrów robotniczych, ruch obrońców pokoju), by uczynić je punktem wyjścia dla ukazania własnej interpretacji. Oczywiście ta warstwa interpretacyjna stanowi ważny element każdej publicystyki, ale towarzyszą jej zazwyczaj również elementy o charakterze empirycznym. Specyfiką publicystyki Borowskiego jest, z jednej strony, to, że jej powstawanie poprzedzało wytrwałę, rozległe i bardzo pracochłonne opieranie się na szerokim materiale dowodowym, empirycznym, czerpanym z własnej pracy społecznej, ze współczesnej publicystyki i literatury zachodniej, z polskich czasopism międzywojennych, z wewnętrznych materia-

łów urzędowych (*Wolbromski mord*), z drugiej zaś cechuje ją niemal całkowita redukcja zawartych w niej treści, informujących o przedmiotowym stanie omawianych spraw. On sam zdawał sobie z tego sprawę. Świadczą o tym słowa nie ukończonej przedmowy, poprzedzającej wydany po śmierci autora zbiór artykułów publicystycznych pt. *Na przedpolu*. Czytamy w niej: „Jestem przywiązany do tego dorobku, wiem jednak, jak bardzo jest on niepełny. Zbyt często sięgam w nim do osobistych doświadczeń” (IV, 477). Eksponowany w publicystyce Borowskiego wątek subiektywnych sądów nie ma nic wspólnego z postawą egotyczną czy narcyzmem. Borowski komunikuje swe oceny i swój sposób widzenia w przekonaniu, że jest to jedyna i skuteczna droga dotarcia do prawdy w najróżnorodniejszych kwestiach, a zarazem, że jest to droga właściwa nie tylko jemu, lecz wielu ludziom, i ukazywanie jej będzie miało walor argumentu zdolnego przekonać nieprzekonanych. Myśl ta zawarta jest w dalszych słowach cytowanej przedmowy: „Ale nie lekceważmy przeżyć człowieka: one uczą go poznawać wrogów pokoju. Pożar Phenianu przyniósł nam dymy Oświęcimia. Ze zdjęć Seulu wołają do nas gruzy Warszawy. Któż, pamiętając grozę faszystowskiego najazdu, ośmielił się zaniedbać swój obowiązek. Ja także staram się go wypełniać” (IV, 477). Redukcja czy nieobecność warstwy informacyjnej w publicystyce Borowskiego sprawiła, iż trzeba było poniechać zamiaru ukazania przez jej pryzmat ewolucji tych procesów w życiu kraju, o których ona traktuje. Mamy bowiem do czynienia z zapisem swoiście ahistorycznym: wydarzenia i ludzie są jak gdyby unieruchomieni, aczkolwiek u podstaw wizji Borowskiego leży jakiś wielki ruch, postęp socjalizmu, upadek i nieustanne gnicie kapitalizmu, pośpiech, aby przybliżyć realizację społeczeństwa szczęśliwości. Jest to jednak ruch w sferze idei. Nawet realne przemiany zachodzące w życiu zyskują walor walczących i przeciwstawnych idei. W artykule *Miasto pokoju*, napisanym z okazji wysunięcia Warszawy przez Polski Komitet Obrońców Pokoju do międzynarodowej nagrody pokojowej, czytamy: „Spalenie Starego Miasta i architektury Mariensztatu, burzenie domów mieszkalnych i Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa, rabunek bezcennych dzieł sztuki i Oś Saska — dzieje jednego miasta i dwu światów: kapitalistycznego i socjalistycznego [...] Nigdy kapitaliści nie odbudują Wiednia. To socjalizm buduje; kapitalizm umie tylko niszczyć. Kapitalizm niszczy. Codziennie w skali masowej” (24 września 1950, IV, 249).

Jak już wyżej wskazywano, świadomość pogłębiającego się podziału świata na dwa wrogie obozy miała istotne znaczenie dla ewolucji poglądów pisarza. Utrwalenie i rozwinięcie tego wątku przynoszą *Opowiadania z książek i gazet*, ogłaszane na łamach „Rzeczpospolitej” w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1949 r., a pisane wcześniej, w połowie 1948 r. (s. 242). Kwintesencją poglądów pisarza, powtarzanych później wielokrotnie w cyklach: *Mała kronika wielkich spraw* i *Na przedpolu*, jest szkic pt. *Nasz wiek XX*. Jest to całościowa, historyzoficzna wizja, zamknięta programem utopii pozytywnej, zdecydowanie przeciwstawnej tym założeniom, na których opierała się konstrukcja *Kamiennego świata*. Osnową tej wizji jest agresywna działalność burżuazji („gdyby sędzić burżuazję według jej moralności zysku, wyzysku, rozkoszy i użycia — wyrok byłby surowszy niż na złodzieja i mordercę oświęcimskiego”; IV, 161) i postępujące wyzwalanie klasy robotniczej całego świata. Ostatnim ogniwem historycznego ciągu wyzwolenczego było złamanie faszyzmu, a perspektywą realną jest zwycięstwo rewolucji w skali światowej, które pisarz kojarzy nierozdzielnie z trwałym pokojem, sprawiedliwością społeczną, wolnością jednostki. Szkic ten, związany w formie, jest popularną wykładnią marksizmu, przy czym znamienne jest tu wkomponowanie walki z faszyzmem w łańcuch rewolucyjnych walk klasowych. Nie pominięto pozytywistycznych wątków (likwidacja głodu, opanowanie przyrody),

ale zostały one zdominowane przez romantyczną wykładnię. Ważnym jej członem był klasowy determinizm moralny (*Bogaty, smutny młodziwiec*). Późniejsze wypowiedzi publicystyczne Borowskiego przynoszą niepomiarłą eskalację tych treści: przeistaczają się one w osobistą motywację, a zarazem ulegają pewnemu wynaturzeniu. Zagrożenie ze strony imperializmu staje się nie tylko obsesyjnie powtarzającym motywem, ale z racji splecenia politycznych kryteriów podziału świata z porządkiem moralnym — ulega swoistej absolutyzacji. Wszystkie dziedziny życia w świecie kapitalistycznym „moralność i prawo, religia i sztuka i wychowanie — rozniecały nienawiść do kraju socjalizmu” (IV, 163); „sztuka imperializmu stanowi zagrożenie pokoju” (10 września 1950, I Polski Kongres Pokoju; IV, 241).

Zagrożenie ze strony imperializmu staje się podstawowym kontekstem dla rozważań nad sytuacją wewnętrzną kraju, a zarazem walka dwóch systemów w skali światowej znajduje swój odpowiednik w wewnętrznej walce klasowej. Zagrożenie uzasadnia konieczność wyścigu produkcyjnego, ono tłumaczy stosowanie w czasie pokoju wojennych kryteriów ocen postaw ludzkich: kto nie jest z nami — ten jest przeciwko nam, ono prowadzi do pojmowania społecznych i gospodarczych przemian w kraju w końcu lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych jako stanu permanentnego i szczytowego napięcia emocjonalnego, entuzjazmu i turbulencji, do zapomnienia o prostej rzeczy, a mianowicie, iż realizacja tych przemian mogła nastąpić jedynie w atmosferze spokojnej, konstruktywnej pracy. Walka klasowa jest wszechobejmującą kategorią: „budowa fundamentów socjalizmu — to niezliczone bitwy klasowe [...]” (5 listopad 1950; IV, 264). Do tych bitew, obok reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, zaliczane są: odbudowa Warszawy, zagospodarowanie ziem zachodnich, walka z analfabetyzmem i alkoholizmem, a także... reforma pieniężna z 30 października 1950 r.

Antytezą i przeciwwagą zagrożenia jest walka o pokój. „Walka o pokój jest dziś miernikiem humanizmu” (4 marca 1951; IV, 308). Tak jak zagrożenie, ma ona charakter wszechobejmujący, począwszy od podpisania Apelu Sztokholmskiego, skończywszy na wytopie stali, sadzeniu ziemniaków i — architekturze. „Nasze pałace na Mariensztacie, w których mieszkają robotnicy, nie zagrażają pałacom milionerów francuskich” (24 kwietnia 1950; IV, 251).

Dokonana tu prezentacja podstawowych tez ogólnych zawartych w publicystyce Tadeusza Borowskiego świadczy, iż nie można poszukiwać w niej dokumentacji życia pojmowanego jako sfera obiektywnych działań ludzkich, aczkolwiek zamierzenie takie towarzyszyło pisarzowi. Pozostaje tu publicystyka przede wszystkim świadectwem skokowo rozwiniętych poglądów jednostkowych. Skok „myślowy” pomiędzy *Kamiennym światem* a artykułami w „Przeglądzie Akademickim”, zwłaszcza zaś *Opowiadaniemi z księżek i gazet*, wymaga dokładniejszego oświetlenia. W tej chwili jako na swoistą hipotezę wskazać można na trzy podstawowe kanały myślowe, które doprowadziły Tadeusza Borowskiego do tego systemu przekonań, jakie zawarł w swych kronikach i felietonach. Okolicznością sprzyjającą uformowaniu się tych przekonań była jego mentalność i konstrukcja psychiczna.

Pierwszy, jak staraliśmy się wyżej ukazać, łączył się z zaostrzoną sytuacją międzynarodową w 1947 r., najogólniej rzecz ujmując: z walką między obozem imperializmu i socjalizmu.

Na drugi wskazuje T. Drewnowski, pisząc: „U Borowskiego — autora *Pożegnania z Marią* i *Kamiennego świata* — tę rolę sprawczą w przełomie socrealistycznym stanowiły w sposób nie zawaolowany pobudki czysto polityczne — a konkretnie — Niemcy” (s. 266), których reedukację naoocnie konstatował.

Trzeci — to kompleks motywacji artystycznych i moralnych. Pamiętajmy, iż

na Kongres Zjednoczeniowy w 1948 r. zareagował Borowski napisaniem artykułu *Oddamy kulturę masom ludowym* (drukowanym w „Głosie Wielkopolskim” 16 grudnia 1948). Czytamy tam: „Oddajemy cały nasz trud masom ludowych, udostępniamy im kulturalny dorobek wieków, umacniając i zabezpieczając w ten sposób życie, wolność i godność człowieka tak u nas, jak i na całym świecie” (IV, 35). Słowa te świadczą, iż — mimo całego przełomu w sposobie myślenia — teraz, tak samo jak i przedtem, jako sprawy wzajemnie powiązane pojmował własną i zbiorową twórczość artystyczną, ich rolę wychowawczą i moralny sens.

O publicystyce Borowskiego autor *Uciezki* pisze: „Publicystyka polityczna Borowskiego z ostatniego roku to — od początku do końca — trybuna stalinizmu. Bodaż w całej publicystyce okresu, pochodzącej z kręgu pisarskiego nie znalazłoby się zjawiska, które w sposób tak pełny, konsekwentny i żarliwy wyrażałoby ten styl myślenia” (s. 274).

Dochodzimy tu do myśli sformułowanej już na wstępie tego szkicu. Zrozumienie genealogii myśli i twórczości, a także drogi życia pisarza osiągnąć można nakładając moment indywidualny na szersze układy społeczne. Zawsze jednak ostatecznym pytaniem będzie: jak to się stało, iż właśnie ta, a nie inna indywidualność twórcza okazała się tak klasycznym wyrazicielem tego, co zwykło się określać mianem etosu, stylem dziejów i życia. Nie tylko bowiem wielkie w sensie chronologicznym epoki mają ów niepowtarzalny styl. Mają go również krótsze fazy w historii.

Religijno-utopijna wykładnia marksizmu była zasadniczym szkieletem w piarstwie Borowskiego. Było to właściwie nie tylko jego publicystyce, ale również i prasie lat 1948—1951. Podstawą koordynującą ten system myślowy była wizja społeczeństwa szczęśliwości i obfitości.

Fascynacja tą wizją sprawiła, iż spod pióra realisty, kurczowo trzymającego się życia i praktyki, wypływały sielankowe obrazy produkcyjne, w których prawdziwość — jak wiele na to wskazuje — sam wierzył. Pokrywały się one bowiem w swej wymowie nie tylko z jego życzeniami i nadziejami, ale również z jego ówczesnym nastrojem i sposobem widzenia świata. Drewnowski wspomina: „Borowski żył w euforii, w zaślepieniu. Na pewne tematy, jak wspominają ludzie bliscy, nie można było z nim rozmawiać, sprawy codzienne, które dawały się we znaki w życiu kraju, odsuwał od siebie lub bagatelizował. Gdy jednak aresztowano, w związku z przegotowywanym procesem Tataru i Spychalskiego, jego współtowarzysza z Pawiaka, pułkownika Czesława Mankiewicza, starego AL-owca, do niedawna szefa kancelarii ministra Spychalskiego — przebrała się miarka. Przewyciężając trudności Borowski dotarł do Jakuba Bermana, który wysłuchawszy jego obrony oświadczył: uważacie ludzi za kryształ, tymczasem i na kryształach bywają skazy” (s. 280).

Religijno-utopijna wykładnia marksizmu opierała się z jednej strony na apriorycznie przyjętych tezach i systemie kategorii porządkujących trwale i bez reszty dynamiczne układy życia (podstawowe spośród nich i funkcjonujące jako pewne elementarne struktury myślowe staraliśmy się wyłuskać z publicystyki Borowskiego). Z drugiej strony charakteryzowała się tendencją do budowania systemu integralnej etyki i moralności, która posługuje się określonym dekalogiem, uruchamia pewne formy kultu odwołującego się do entuzjazmu, nastroju, a więc do całej strefy pozarozumowej, do romantycznej motywacji. I ten wątek romantyczny obecny był w publicystyce Borowskiego. Wyrażał się on w niepowstrzymanym maksymalizmie, wyrastającym z wcześniejszego, jakże ciężko przeżytego kryzysu zaufania do człowieka. Spisób wyrażania owej moralistyki, jej klasowy determinizm, skrajność i nietolerancja pisarza, inkwizytorskie dociekania nad sumieniem innych, to było to, co — jak pisze Drewnowski — świadczy o wypieraniu się prawdy swoich doświadczeń

(s. 282) i, dodajmy, swoich moralnych i artystycznych przekonań; ale zarazem zapytajmy: świadczy, czy — świadczyłoby? Wydaje mi się, że osnowa poglądów społecznych, moralnych i estetycznych Borowskiego w latach, gdy pisał swe felietony w „Nowej Kulturze”, nie tak bardzo się zmieniła w porównaniu z tym, co wyraził już w utworze, do którego przywiązywał dużą wagę — *U nas w Auschwitzu*: „Pamiętasz jak lubiłem Platona. Dziś wiem, że kłamał. Bo w rzeczach ziemskich nie odbija się ideał, ale leży ciężka krwawa praca człowieka. To myśmy budowali piramidy, rwali marmur na świątynie i kamienie na drogi imperialne, to myśmy wioślowali na galerach i ciągnęli sochy, a oni pisali dialogi i dramaty, usprawiedliwiali ojczyznami swoje intrygi, walczyli o granice i demokracje. Myśmy byli brudni i umierali naprawdę. Oni byli estetyczni i dyskutowali na niby. Nie ma piękna, jeśli w nim leży krzywda człowieka. Nie ma prawdy, która tę krzywdę pominię. Nie ma dobra, które na nią pozwala” (II, 130).

Pomimo całą zbieżność schematu myślowego Borowskiego z tezami głoszonymi w latach 1950—1955, stanowiącymi nie tylko polityczną, ale i kulturową strukturę, podkreślić trzeba pewną istotną różnicę. Wyrażała się ona tym, że pomiędzy głoszonymi motywacjami, którymi zafascynował się Borowski, a realną rzeczywistością wystąpiły wówczas rozbieżności. Realizacja ogólnoludzkich wartości humanistycznych, sprawiedliwości społecznej i wolności jednostki to były sprawy, które chciał „nie mówić, lecz czynić słowami” (Tadeusz Różewicz). Nie można wkładać na niego odpowiedzialności za skutki, których nie zamierzał.